

Polska — dla Polaków!

Wiara — Ojczyzna — Naród

SAMOOBRONA

TYGODNIK SPOŁECZNO - POLITYCZNY WSZYSTKICH STANÓW
Warszawa — Wilno — Lwów — Kraków — Białystok — Katowice — Łódź — Kalisz

Nr. 14 (55)

Niedziela 11 marca

Rok II - 1934

Adres Centrali, Redakcji i Administracji: Poznań, ulica Polna 5 — Konto czekowe P. K. O. Nr. 62 268

Od słów — do czynu!

Po wojnie idea odżydzeniowa straciła na swej sile. Złożyły się na to, zdaniem naszym, następujące, zasadnicze przyczyny i okoliczności:

Z jednej strony Naród cały zaabsorbowany był niejako odbudową, a raczej budową swego życia. Jakkolwiek bowiem weźmiemy dziedzinę, wszędzie musieliśmy zaczynać od początku: czy to w zakresie spraw administracyjnych (organizacja władz, urzędów itd.) politycznych czy gospodarczych (odbudowa zniszczonego wojną przemysłu), kulturalnych czy oświatowych (organizacja szkolnictwa) — wszystko musieliśmy organizować, budować, tworzyć.

Po chudych latach wojennych przyszedł względny dobrobyt, zaczęliśmy „jeść, pić i popuszczać pasa“, zapominając o niebezpieczeństwie, mogącym w przyszłości stać się bardzo groźnym.

Dodajmy jeszcze do tego, że żydo - masonerja rozpętała w społeczności naszej walki klasowe, socjalne ku odwróceniu naszej uwagi od wielu innych spraw oraz ku rozdrobnieniu sił naszych — to będziemy mieli pełny obraz przyczyn, jakie się złożyły na zaniedbanie kwestji żydowskiej.

Trzeba było dopiero jaskrawych, krzykających dowodów, jakich od kilku lat życie nam obficie dostarcza, a które świadczą o kolosalności wpływów żydowskich na nasze życie społeczne, gospodarcze, polityczne i umysłowe, trzeba było **krzysu**, w którego oślepieniem światło ujrzeliśmy rozmiary zalewu żydowskiego — z jednej strony, a z drugiej ochłaniający własnej — trzeba było wreszcie prądu, jaki przeszedł przez cały świat — nawrotu do idei narodowej, nacjonalistycznej; trzeba było Mussoliniego i Hitlera, żebyśmy nareszcie przypomnieli sobie kwestję żydowską.

Z powyższych też względów potrzebny

był okres czasu stanowiący niejako wstęp do konkretnej akcji odżydzeniowej.

Wstępem tym musiała być wyteżona propaganda, przeznaczona dla uświadczenia najszerszych warstw społeczeństwa polskiego o szkodliwości i niebezpieczeństwie żydowskim.

„Samoobrona“ jedna z najpierwszych stanęła do pracy i w okresie niecałego roku objęła swoim wpływem dosłownie całą Polskę. — Niema dzielnicy, niema miasta, gdzieby nas nie było. Biliśmy na alarm, budziliśmy sumienia, wołaliśmy całą mocą ducha o konieczność wszczęcia akcji samoobronnej przeciw zalewowi żydowskiemu. I z radością przychodzi nam stwierdzić, że w nadspodziewanie krótkim okresie czasu pozyskaliśmy liczne tysiące zwolenników, współpracowników, którzy łączą swoje wysiłki z naszą działalnością.

Wstępna więc część akcji odżydzeniowej jakby ukończona. Społeczeństwo polskie w olbrzymiej swej większości zrozumiało potrzebę akcji samoobronnej.

I co dalej?

Prowadząc w dalszym ciągu propagandę ogólną — pragniemy przystąpić do akcji, która będzie odpowiedzią na rzucone wyżej pytanie: Co dalej?

Otóż od słów, od gromkich, słusznych i świętych hasel — trzeba przejść do czynu. A musi to być czyn spokojny, zrównoważony, ale codzienny, systematyczny, ofiarny, wytrwały — bez względu na trudy i ofiary, jakie w imię Sprawy ponieść przyjdzie. Musimy zacząć wykuwać broń!

Żydostwo podbija świat, okupuje go, nie za pomocą dział, karabinów ni gazów trujących, a tylko przy pomocy **kapitału i pracy**.

I my musimy taką samą broń sobie wykuć.

Wykuwaniu tej broni poświęcone będą następne artykuły.

K. G.

Żywy przykład szkodliwości żydowskiej

W poprzednim numerze „Samoobrony“ czytaliśmy artykuł na temat szkodliwej działalności t. zw. animowego przemysłu żydowskiego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mamy oto list pewnego robotnika - tkacza ze Zgierza pod Łodzią, który opisuje, jak to żydzi jednocześnie wyzyskują pracę robotnika - Polaka i jednocześnie okradają skarb państwa.

W liście tym czytamy:

„Jestem tkaczem w pewnej fabryce w Zgierzu, która należy do żyda, jak zresztą wszystkie fabryki w Zgierzu. Jestem przede wszystkim Polakiem i serce mi się kraje, gdy patrzę, jak żydzi niszczą cały przemysł tkacki. Właściwie dziś tego przemysłu już niema, ale za to, co trzeci żyd to fabrykant, który w swoim własnym domu produkuje bez patentu. Po co mu patent, jeśli towar i tak produkuje i wreszcie i tak sprzedaje? Taki pan żyd angażuje do współpracy chałupników, którzy robią za niego i dla niego. Inni żydzi wykupują patent na 6 ludzi i od tego

placą podatek, a na miasto wydają chałupnikom pracę na 50 krosien. Kontrola jest trudna, bo gdy władza skarbowa wchodzi do fabryki, to fabryka zamknięta i maszyny stoją, ale gdy przedstawiciel tej fabryki opuści, rusza z miejsca. 80 proc. przemysłu tkackiego w Zgierzu pracuje anonimowo, nie placąc ani podatków, ani żadnych ubezpieczeń, co znowu prowadzi do zniszczenia jawnie pracujących poważnych fabryk.

Niedawno naczelnik izby skarbowej przeprowadzał w Zgierzu kontrolę patentów. — Niektórym zdawało się, że Hitler we własnej osobie przybył do naszego miasta. Tyle było hałasu, ale rezultaty kontroli nikłe, bo trudno znowu, aby pan naczelnik zauważył wszystko, co się dzieje pokątnie i co nie jest dostępne dla kontroli. Nie dziwimy się więc panu naczelnikowi Ditrychowi, że nie wszystko widział, bo przybył do nas niedawno i nie zna jeszcze stosunków. Ale my, tkacze poinformujemy go o wszystkim, bo to jest nasz święty obowiązek i nasze obywatelskie

prawo, niech się tylko do nas zwróci. Z naszej strony robiliśmy już wszystko, aby to okradanie skarbu państwa i szkodenie interesów polskiemu ustało, ale nasze wysiłki będą bezowocne, jeśli ich nie poprą ci, którzy mają warunki po temu, aby sytuację zmienić na lepsze. My, robotnicy tkacze, żyjemy dzisiaj w opłakanych warunkach, brak nam już często chleba, a obok nas żywią się żydzi, którzy krzywdzą skarb państwa i robotnika polskiego.

Te moje nieudolne słowa niechaj obudzą czujność polskiego społeczeństwa, które powinno bronić swoich polskich żywotnych narodowych i państwowych interesów.

Tkacz.

List powyższy nasuwa zupełnie logiczny wniosek, że tylko unieszkodliwienie żydostwa t. j. wyparcie żydów z naszego życia gospodarczego, może wyprowadzić Państwo z trudności gospodarczych! Jeżeli bowiem przestanie żyd wyzyskiwać robotnika polskiego, jednocześnie zaś okradać skarb Państwa, to dwójaki z tego wypadnie pożytek: skarb Państwa nieokradany będzie miał większe dochody, robotnik wyrwany z objęć nędzy, żyjąc w znośniejszych warunkach, przyczyni się do zwiększenia obrotów, to zaś przysporzy skarbowi dochodów podatkowych.

Powyżej zacytowany list jeszcze jedno przynosi nam: napawający radością dowód wzrostu uświadczenia w szeregach robotniczych. Robotnik polski zrozumiał, kto jest rzeczywiście jego wrogiem, kto faktycznie działa pośrednio i bezpośrednio na jego szkodę.

Dziś już wobec tak rozwiniętego uświadczenia narodowego w szeregach robotniczych, nie ostoi się socjalizm, ani żadne inne, wrogi polskości wpływy międzynarodowe się nie ostoja. Robotnik polski zrozumiał, że obronę swoich słusznych praw do życia, że serdeczne zrozumienie jego potrzeb, że braterskie poparcie — znaleźć może jedynie i tylko w Obozie Narodowym. Obóz ten nie schlebia, ani robotnikowi, ani żadnej innej warstwie Narodu polskiego. Obóz Narodowy służy wszystkiemu, co polskie, co katolickie. Obóz narodowy wzywa wszystkich Polaków do pracy, do służby ofiarnej, nie dla jakichś czczych żądań, czy egoistycznych pragnień. Obóz narodowy nie zaprasza nikogo do żłobu, z którego, żyć by mogli uprzywilejowani wyznawcy jego zasad.

Obóz narodowy, to cała Polska narodowa i katolicka, Obóz narodowy, to wszyscy, którzy kornie i karnie staną pod sztandarem Chrystusa i Ojczyzny. Tym wszystkim Obóz narodowy poprzez swój program — niesie lepsze jutro, niesie zapewnienie bytu, niesie zwycięstwo Prawdy i Sprawiedliwości!!!

K. Z. Imierz.

SPROSTOWANIE

W n-rze 12-tym „Samoobrony“ w artykule p. t. „Ku uwadze techórzów i karjerowiczów“ w drugiej szpalcie, w czwartym wierszu od dołu zakradł się fatalny błąd, a mianowicie, zamiast: „pozbawiło nas resztek uczciwości“, powinno być „**UCZUCIOWOŚCI**“.

Red.

Zanik szkolnictwa zawodowego

Zmiany przeprowadzone ostatnio w szkolnictwie miały jakoby na celu podniesienie nauczania zawodowego, w „Samoobronie”, jak również i w wielu pismach dużo się pisało na temat konieczności zwrócenia uwagi na szkolnictwo zawodowe. Przecież jak tak dalej pójdzie, zabraknie nam rzemieślników i kupców.

Rząd też niby ma intencję zaopiekowania się drobnym kupcem i rzemieślnikiem i pono zależy mu na zawodowym kształceniu się mieszczanstwa. Tymczasem rzeczywistość wykazuje w ostatnich latach znaczny zanik szkolnictwa zawodowego.

W roku 1929/30 było uczniów szkół zawodowych 83,925, a w ostatnim roku liczba ta spadła do 68,809. Ludowe szkoły rolnicze również wykazują odpływ uczniów. W roku 1930 szkoły te liczyły 5,697 uczniów, a w roku 1933 spadła ta cyfra do 4,583.

Nie lepiej też „rozwijają” się szkoły do kształcące. W roku 1931/32 było szkół do kształcących 733 z liczbą uczniów 103,927, w roku następnym było tych szkół już tylko 670 z liczbą uczniów 86,148.

Największy ubytek wykazuje szkolnie-

two rzemieślniczo - przemysłowe, w r. 1931/32 liczyło 95,359 uczniów, a w roku 1932/33 zaledwie 78,782 uczn., handlowe w tym samym okresie czasu straciło 1200 uczn. i w roku 1933 liczyło zaledwie 7,366 uczn.

Z tego krótkiego i pobieżnego zestawienia widzimy, że szkolnictwo zawodowe kurczy się w nadmiernie szybkim tempie. Jest to objaw bardzo smutny. Jeżeli bowiem mamy konsekwentnie, planowo, zdecydowanie dążyć do unarodowienia naszego życia gospodarczego, musimy wychować kadry należyście przygotowanych fachowo rzemieślników i kupców. Tymczasem młodzież coraz mniej kształci się w odpowiednich kierunkach.

Powodem tego jest zastój w życiu gospodarczym, który też powoduje, z jednej strony brak środków na kształcenie z drugiej zaś społeczeństwo popada w depresję, traci zaufanie, czy wogóle warto kształcić młodzież zawodowo, jeżeli wszystkie niemal placówki nasze rzemieślnicze i handlowe opanowuje żydostwo.

Stanowczo trzeba pałać kres kurczeniu się szkolnictwa zawodowego!!

NOWY TARG przeciw żydom

Odezwa nasza umieszczona w jednym z poprzednich nr-ów „Samoobron” skierowana do mieszkańców Nowego Targu i Podhala, do Polaków, znalazła odzew w całym społeczeństwie. Odzew ten przejawiał się w masowym napływie prenumerat oraz korespondencji, których umieszczenie wymagałoby bodaj dziesięciokrotnego powiększenia „Samoobron”.

Mimo, iż wielce cenimy sobie każdy głos, jaki nas dochodzi od naszych zwolenników, zmuszeni koniecznością, musimy przestać na streszczeniu szeregu głosów i zamknąć ich w jeden artykuł.

A więc p. H. J. z Nowego Targu opisuje to miasto, podaje, iż liczy ludności 11 tysięcy, posiada dwa kościoły i trzeci, dzięki staraniom Ks. d-ra Kan. Karoli oraz ofiarności miejscowego społeczeństwa, w budowie. Ludność cicha i nabożna, ale... handel i przemysł niemal całkowicie opanowany przez żydów. Mamy wprawdzie 24 sklepy spożywcze, 1 żelazny, 2 galanterijne, dwie mleczarnie, 1 aptekę, 3 fryzjerie, 1 cukiernię, ale — jak podkreśla nasz korespondent — w naszych sklepach pustki, a u żydów pełno... Polaków. I to niestety w popieraniu żydostwa celuje nasze sławetna inteligencja, a więc pewien emerytowany p. pułk., kierownicy szkół powszechnych, niektórzy urzędnicy pocztowi też nie mogą trafić do sklepu chrześcijańskiego.

Drugi nasz korespondent p. H. K. donosi, że Nowy Targ posiada lekarza miejskie-

go... żyda!! Poprzednikiem żyda był poważny, szanowany lekarz p. Mech, zawieszony w czynnościach za swoje przekonania narodowe. Był to zasłużony, poważny działacz. Po p. Mechu przyszedł dr. Spieszny, obecnie zaś żyd Goldner.

Jest tu i wicestarosta p. Füller... żyd.

Nowy Targ był niedawno terenem „wspaniałej” manifestacji, mianowicie przyjechał tu „cudotwórca”, rabin, witany z niebywałą pompą... nieczem jakiś władca i pan. „Rycerz” w chalcie, przemógł swój strach ijechał na koniu, a za nim dreptała chalastra żydowska wraz z wojskami żydowskimi z bb. itp. organizacji.

Doprawdy w chwili obserwowania czegoś podobnego wstyd nas palił, kiedy w szeregach żydostwa, korzącego się przed swoim rabinem (to im wolno i za złe im tego nie bierzemy) wleki się wojskowie żydowscy.

Trzeci z naszych korespondentów w obszernym artykule tamtejszym stosunkom poświęconym, pisze:

To nie, że podła inteligencja nas zdradza, zaprzeda przez popieranie żydostwa, Nowy Targ się budzi, budzi się też lud podhalański, a i wśród inteligencji mamy sporo jednostek prawych, szlachetnych. Powtarzam, Podhale się budzi i wyżeni precz od siebie żydostwo.

I my w to wierzymy i póki tchu w pierśiach — będziemy z Wami i w miarę swych sił będziemy Wam pomagali!!!

Przymusowe zażydzanie

Młodzież uniwersytecka grupuje się w t. zw. Bratniej Pomocy, która to organizacja niesie pomoc koleżeńską zorganizowanej młodzieży oraz grupuje ją w sobie masowo i przez to, przez społeczeństwo uważana jest niejako za przedstawicielkę, reprezentantkę młodzieży akademickiej.

Do Bratniej Pomocy mogła należeć tylko młodzież chrześcijańska, gdyż w statucie odnośny punkt opiewał, że:

„Wyznawcy religii mojżeszowej, bezwyznaniowcy oraz ci, którzy religję mojżeszową porzucili, członkami T-wa być nie mogą. — Nie mogą również być członkami T-wa komuniści”.

I oto Senat uniwersytecki przy zmianie statutu skreślił ten paragraf, dzięki czemu do Bratniej Pomocy będą mogli należeć żydzi i komuniści.

Pomijamy już nasze nastawienie antyżydowskie, pomijamy znaczenie polityczne, społeczne, moralne, etyczne tego, co zrobił owy Senat. Wyobraźmy sobie, że żydzi, to naprawdę baranki niewinne, szlachetne, dobre itd. Ale dlaczego mają być uprzywilejowani? — Dlaczego żydom ma być wolno organizować się we własnych stowarzyszeniach, bez przymusu przyjmowania chrześcijan, a dlaczego naszej młodzieży nie ma być wolno organizować się bez udziału żydów?

Komu zależy na prowokowaniu młodzieży i społeczeństwa, czy rząd nie powinien położyć kresu podobnym postępowaniom?

P. Miedziński „antyżydem”

Na posiedzeniu sejmu poseł BB. p. Miedziński powiedział kilka ciekawych słów, krytykując żydostwo w Polsce.

„Łatwo było Polską rządzić” — mówił poseł — gdyby nie ten drobiazg: 30 procent

mniejści narodowej, w tem 2 700 000 żydów.

(Głos z ław żydowskich: 3 300 000!)

Zgadza się na 3 300 000, bo jak się nie zgodzę, to nie będzie ani mniej ani więcej.

Jest rzeczą niezmiernie przykłą, że tak jest! Wolelibyśmy aby tak nie było! Wolelibyśmy, żeby miasta nasze w kraju, który nie jest uprzemysłowiony, w kraju, w którym odpływy sił, zbywających na wsi, zostały zamknięte przez zamknięcie wychodźstwa, żebyśmy mieli chociaż tu odpływ do miasteczek, do rzemieślników, do handlu. Ten jest zablokowany dlatego, że miasta są zajęte przez wielką masę żydów. Wolelibyśmy widzieć co innego, gdy przejeżdżamy przez miasteczka: jak człowiek przyjrzy się dzielnicom zachodnim, tym czystym, porządnym miasteczkom, a jak przyjedzie w Kieleckie, czy tutaj do jakiegoś Kaluszyńska, to rzeczywiście niedobrze się robi. I każdy z nas by wołał, aby tego wszystkiego nie było. (Głos na prawicy: brawo!).

Ale jakże na to poradzić? Niemcy mają 600.000 żydów na 60 milionów ludności, czyli 1 procent, podczas kiedy my mamy 9 procent. Hitler powiada, że 100 (!) mk. dopłaci każdemu, żeby sobie wyjechał: to nawet jest dość gruba suma, proszę policzyć, ileby to u nas wypadło? A czy wyjechali? Ani połowa, ani trzecia część, mimo obozów koncentracyjnych, mimo straszliwych szykan.

Jeżeli panowie opracują przyzwoity, europejski, godny ludzi kulturalnych, celowy program załatwienia sprawy żydowskiej, to my natychmiast go przyjmujemy”.

Czy według pana, panie Pośle, zmuszanie młodzieży akademickiej do organizowania się we wspólnych stowarzyszeniach z żydami, kiedy ci ostatni mają możliwość zrzeszać się osobno — jest europejskim? Czy próby narzucenia rzemiosłu cechów żydowsko - polskich też na to miano zasługuje?

I czy gdyby pan, panie Pośle rzeczywiście doznawał uczucia przykrości na widok zażydzania naszych miast, mógłby pan coś podobnego tolerować?

Bądźmy szczerzy, widzisz pan, że społeczeństwo coraz bardziej zdecydowane stanowisko zajmuje w kwestji żydowskiej, zdajesz pan sobie sprawę z tego, że lada dzień w szeregach bb. wybuchnie ferment na tem tle i dla uspienia członków swej partji rzucasz pan piaskiem w oczy, każesz sobie dać „europejski” program, ale niech się pan nie obawia, bo czy wam się to podoba, czy nie Naród zrealizuje swój program, który posiada i który napewno doprowadzi do uwolnienia Polski od żydów. Tylko wtedy dla tych, którzy dziś nie mają programu w kwestji żydowskiej — w Polsce odżyzonej nie będzie miejsca.

Niech się pan nad tem dobrze zastanowi.

FUNDAMENTY

Lud wiejski w Polsce stanowi 70% ludności, czyli kolosalną większość. Dlatego też bez cienia demagogji można stwierdzić, że chłop w Polsce jest podstawą, fundamentem racji bytu Polski.

Nie zamierzamy bynajmniej schlebiać specjalnie ludności wiejskiej, ani też przekonywać lud wiejski, iż pragniemy być jego opiekunami. Nie uprawiamy żadnej polityki klasowej, nie chcemy zerować na żadnej warstwie społeczności polskiej, z gotowością służenia opowiadamy się dla całej polskiej Polski.

Rozsądek jednak nasuwa wniosek, że jeżeli ludność wiejska stanowi 70% ogółu ludności polskiej, to znaczy, że jest znakomitą większością i jako taka siłą swej liczby stanowi poważną pozycję w naszym życiu gospodarczym, politycznym i społecznym.

Jeżeli te 70% ogółu cierpi nędzę, to jasne jak słońce, że i reszta ludności tę nędzę poważnie odczuwa. Z kogoż bowiem, jak nie ze wsi żyją miasta: handel, rzemiosło, przemysł. Jeżeli te 70% ludności będzie szło w swoich zamierzeniach politycznych osobno, to jasne jak słońce i to, że jako odłam polityczny stanowić będzie poważną większość. Wreszcie, jeżeli te 70% ludności będzie stanowił masę niezadowoloną, to Polska w swej

większości stanowić będzie kraj niezadowolonych, a więc kraj niesnasek, kwasów, sporów i waśni tak klasowych, jak i społeczno-politycznych. I wreszcie, jeżeli te 70% ludności będzie się odznaczało brakiem oświaty, brakiem uświadczenia społecznego, politycznego i moralnego, to i to jasne, że Polska w swej większości stanowić będzie kraj analfabetów w społecznym, moralnym i dosłownym znaczeniu tego słowa.

Powyższe dowodzenia nie ulegają najmniejszej wątpliwości, a mimo to, wielu, bardzo wielu nie zdaje sobie z tego sprawy, czy też dla celów sobie tylko wiadomych, nie chce sobie sprawy z tego zdawać. I dlatego też lud wiejski, albo jest przedmiotem wyzysku różnego rodzaju macherów politycznych, jest kopcuszką przez różnych szantażystów politycznych, wyzyskiwaną, a przez lwia część naszego społeczeństwa jest niedocenianą.

Na szczęście w okresie ostatnich lat kilku Obóz narodowy coraz więcej zdradza zrozumienia dla kwestji wsi polskiej.

Jeżeli chcemy Polskę jako taką uchronić przed grożącymi jej niebezpieczeństwami, przed zagładą, przygotowywaną jej przez wro-

gie żydostwo i tego żydostwa służalców, to musimy najtroskliwszą, dajęzszą, najserdeczniejszą opieką otoczyć wieś polską, lud wiejski.

Trzeba za cenę największego wysiłku wyrwać lud polski z toczącej go obecnie nędzy, poniewierki moralnej i fizycznej. Trzeba lud polski uchronić przed inwazją żydowską, zaznaczając się wydzieraniem chłopu polskiemu przez żydów — jego ojcowizny, ziemi. To są dwa najkardynalniejsze nasze obowiązki!

Jeżeli nie wyrwiemy wsi polskiej z objęć nędzy, głodu i poniewierki, jeżeli nie pomożemy chłopu polskiemu w utrzymaniu posiadanej ziemi, jeżeli nie odpędzimy precz szakala żydowskiego, na tę ziemię czyhającego, to tem samem zgrotujemy zgrubę całej Polsce, bowiem wieś polska, przez swoją znakomitą większość, w Polsce stanowiącą, jest z natury rzeczy fundamentem naszego życia zarówno w zakresie spraw gospodarczych, jak i wszystkich innych.

Brońmy więc całości, siły i spójności fundamentów naszego życia narodowego!!

Kazimierz Grzmot.

Brawo p. Cegiełka!

Handel śledziami jest u nas, jak wiadomo, zmonopolizowany w rękach żydów.

Jeden z członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi postanowił wyłamać się z tej reguły i zrobić żydom konkurencję.

Wykupił patent i stanął z beczką śledzi na rynku bałuckim w Łodzi. Na głowę założył czapkę z napisem: „Polskie śledzie“ i sprzedając, wykrzykiwał przez tubę: „Kupujcie polskie śledzie z polskiego morza!“ — Tak trwało kilka dni. P. Cegiełka sprzedawał śledzie, a żydzi, stojący obok, tracili w handlu na rzecz konkurenta. Ponieważ w dodatku sprzedawał lepsze śledzie niż handlarze żydowscy po tej samej, co oni, cenie, doszło do tego, że zaczęli u niego kupować tak-

że żydzi. To już wyprowadziło z równowagi konkurentów żydowskich. Sprowadzili policję, która skonfiskowała p. Cegielce tubę i zabroniła zakładania czapki z napisem: „Polskie śledzie“.

Gdy p. Cegiełka na drugi tydzień zjawił się znów na rynku, aby sprzedawać śledzie, policja zabroniła mu tego i zabrała go najpierw do komisariatu, a stąd do starostwa grodzkiego, które ukarało p. Cegielkę 10 zł grzywną. Od wyroku odwołał się p. Cegiełka do sądu okręgowego, który zwolnił p. Cegielkę od winy i kary, stwierdzając, że w Polsce wolno sprzedawać śledzie z polskiego morza.

Wojtki żydowskie

W Warszawie odbyła się niedawno uroczystość otwarcia nowego lokalu Związku Rzemieślników żydów. Aby nie posądzano nas o złą wolę, podajemy poniżej wyjątki ze sprawozdania, zamieszczonego w żydowskim „Naszym Przeglądzie“, który tak pisze:

„Obchód zgromadził... liczne grono przedstawicieli władz i reprezentantów Izby rzemieślniczych, Związku izb, jak również dyrektorów tych instytucji, senatorów i posłów z klubu BB., pracujących na niwie rzemieślniczej itd.“

Następnie po streszczeniu kilku urzędo-

wych przemówień czytamy: „Poseł Snopeczyński złożył życzenia w imieniu Związku Rzemieślników im. Kilińskiego“.

Tak więc na otwarciu nowego lokalu związku rzemieślników żydów znaleźli się posłowie i senatorowie BB. Dokąd to wszystko prowadzi? Przecież żydzi łączą się po to, by wzmacniać swój stan posiadania i rzeczywistość w Warszawie zmniejsza się liczba warsztatów rzemieślniczych polskich na korzyść żydowskich i w tej robocie składają życzenia żydom posłowie polscy!

Korespondencje

Kowel. Na wstępie korespondencji niniejszej czytamy: Będąc stałym prenumeratorem tego jedynego w Polsce pisma, które nie bacząc na trudności i niebezpieczeństwa w swej pracy napotyka, z taką odwagą i poświęceniem toczy walkę przeciw plugastwu żydowskiemu, spieszę i ja, chociaż sercem polączyć się z Wami. Pragnąłbym być Waszym stałym korespondentem, ale niestety, jestem urzędnikiem państwowym, a ci... już wiecie, co mam na myśli...

Poniżej streszczę obrazek, charakteryzujący stosunki tutejsze i warunki, w jakich tu pracuje rzemieślnik chrześcijanin:

W połowie ub. miesiąca właściciel domu przy ulicy Listopadowej 46, żyd, Marder Idel z żoną i zięciem Abrahamem Zilberbergiem, chcąc się pozbyć lokatora „goja“, krawca, Józefa Kiderla, na rzecz krawca - żyda, podczas nieobecności Kiderla, napadli jego żonę bezbronną z dzieckiem na ręku, w mieszkaniu, kopiąc ją, łamiąc meble, wybijając szyby. Bestjałskiej napaści położyła kres policja, spisując protokół.

Przed opisanym wyżej napadem, żyd Szuter, krawiec, proponował Kiderlowi polubowne odstąpienie mu lokalu za sporą opłatą. Krawiec chrześcijanin oparł się temu, nie chcąc puszczać na swoje miejsce żyda.

Tak to żydostwo „konkuruje“ z „gojami“ rzemieślnikami, których pośrednio zwalczają również i rodacy, idąc po zakupy do żydów.

Czytelnik z Kowla.

Głos z Kolaszek. Niejednokrotnie czytałem w „Samoobronie“ nawoływania, aby Polacy nie czytali i tem samem nie popierali żydowskich pism po polsku drukowanych, jak „Republika“, „Ilustrowany Ekspres Łódzki“, „Ilustrowany Kurjer Krakowski“, „Ostatnie Wiadomości“, „5 rano“ itd.

Rzeczywiście powinniśmy się energicznie zabrać do tego, żeby Polacy nie popierali tych piśmiel. Uważam, że należałoby m. in. wyrzucić nacisk moralny na cukiernie, które nie trzymają tego rodzaju pism, jak „Samoobrona“, „Sztafeta“, „Czuwamy“ itp. łącząc się z klientelą żydowską a śmiało lekceważyć nas, klientelę chrześcijańską, przez utrzymywanie wymienionych piśmiel żydowskich. Należałoby też wytlumaczyć pp. lekarzom, trzymającym te pisma w swoich poczekalniach, mecenasom, fryzjerom itp., że jeżeli nie będą się liczyli z wolą większości społeczeństwa polskiego, które nie życzy sobie w poczekalni polskiego lekarza czy adwokata, lub w zakładzie chrześcijanina fryzjera widzieć te pisma, że jeżeli z wolą naszą się liczyć nie będą, to będziemy zmuszeni ich bojkotować!!

W tym kierunku winno społeczeństwo polskie wystąpić solidarnie i stanowczo!!

W Warszawie w połowie ub. m. Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę robotników pruszkowskich pp. Wacława Grzejszczaka i Konstantego Cholewskiego, oskarżonych przez żydów o napad rabunkowy z drągami żelaznymi na rodzinę Rotsztejnów.

Tymczasem wymienieni robotnicy zostali napadnięci przez żydów, którzy z drągami żelaznymi w łapach chcieli sobie wymierzyć sprawiedliwość za rozbiście komunistycznego, żydowskiego lokalu przez niezmyanych sprawców. Sprawa wykazała niewinność robotników, którzy też zostali uniewinnieni, a żydzi aresztowani i skazani na pół roku więzienia, niesłusznie więc i niewinnie robotnicy nasi odsiedzieli sześć tygodni w więzieniu. Dopiero interwencja mecenasa Jodzewicza spowodowała ich zwolnienie. Żydowska „5 rano“ podawała, że oskarżeni są studentami i b. członkami WP.

Fakt powyższy winien otworzyć oczy robotnikowi, w kim ma nieubłaganego wroga! T. J. S.

Wies Dwarce, pod Brzeżanami: Opowiem tu jedno wydarzenie, stare już może, ale tam jeszcze aktualne, że żydów się teży:

W 1933 roku mieliśmy przygodę z żydami. Wielki szmat łąk, które ciągną się aż do sąsiedniej wsi, należy od paru lat w całości do żydów.

W lipcu 1933 r. powstał zatarg między ludnością okoliczną, a żydami. Nie chcieli tak drogo żydom za siano płacić. Żydzi przyjechali do sąsiedniej wioski Buszeza sprzedawać siano i rozłożył tam jakby obóz. Szła wtedy grupa chłopów przez nasyp kolejowy i zaczęła w żydów kamieniami rzucać. Żydy w nogi, ci ich gonią. Przyłapali jednego żyda i w zamieszaniu oberwali mu brodę. Jeden złapał za brodę, drugi wziął żyda w obronę i chciał go uwolnić; jeden ciągnął w jedną, drugi w drugą stronę, aż żyd stracił brodę. Na ten widok inny żyd, co próbował się z rewolweru bronić, przerażony, zaczął uciekać wprost ku rzeczce, a gdy go doganiali i widział, że niema ratunku — ze strachu skoczył w wodę. Tymczasem inni żydzi dali znać na posterunek, ściągnięto wszystkich na posterunek i spisano protokół. Chłopcy tłumaczyli, że nie są winni — oni sobie weszli do sklepu na kwasek, a żyd się spłoszył i skoczył do rzeki. Poszła ta sprawa do sądu okręgowego. — Dodam jeszcze, że ta sama żydowska spółka zakupiła w lasach arcybiskupich kilka tysięcy stosów i wszystkie dorosłe buki! Tak żydzi u nas gospodarują i szybko się dorabiają przy życzliwości ku nim niejednych.

To i owo

Robotnik p. Józef Pechulek z Chojnic, obecnie od dłuższego czasu bez pracy pozostający, a mający rodzinę bardzo liczną, został powiadomiony o tem, że brat jego Jan, który swego czasu wyemigrował do Ameryki, zmarł i cały swój majątek, wynoszący 12 tysięcy dolarów, przekazał jemu.

Jak donosi nasz korespondent wileński, a za nim „Kurjer Wileński“, na terenie powiatów dziśnieńskiego wieśniacy odczuwają dotkliwy brak najniezbędniejszych artykułów żywnościowych i cierpią głód z powodu nieurodzaju.

Obecnie nadchodzą alarmujące wiadomości i z terenu powiatu wołyńskiego, gdzie w kilku gminach zabrakło chleba, ziemniaków i kaszy — dla włościan zaś paszy dla inwentarza. Wśród mieszkańców tego powiatu zanotowano symptomy silnego zawrotu głowy i omdleń z głodu. — Zdarzają się również wypadki puchnięcia z głodu oraz chorób zakaźnych.

Mocniejszy o djabła. W „Zielonym Sztandarze“ nr. 13 w nakładzie już po konfiskacie czytamy: Wychodzące w Radomiu „Życie Robotnicze“ zamieściło korespondencję, w której czytamy:

„W szkole powszechnej w Stąporkowie ksiądz na lekcji religii pyta się dzieci: kto jest mocniejszy od djabła? Nikt nie może objaśnić, jednak z ławki podnosi się wreszcie dziewczynka, która odpowiada: Sekwestrator, proszę księdza.“

Dlaczego — pyta ksiądz.

A, bo myśmy mieli w domu koze, która musi zawsze w pracy koło domu przeszkadzała, więc mamusia do niej wołała: Idź do djabła! Idź do djabła! Ale koza do djabła nie poszła, ani djabł do niej. Dopiero przyszedł sekwestrator, raz ją zobaczył i zabrał. Więc on musi być mocniejszy od djabła.

Ksiądz zdumiał się, zawołał innych nauczycieli i kazali sobie to rewelacyjne określenie powtórzyć. I istotnie, dawniej straszono dzieci kominiarzem, cyganem lub djabłem — dzisiaj strasz się sanacją i sekwestratorem.

Nasza kronika

Przed poselstwem austriackim w Warszawie przy ulicy Koszykowej organizacja żydowskiego „Bundu” wraz z socjalistami urządziła manifestację z okrzykami przeciw Austrii. Policja aresztowała szereg osób i demonstrantów rozpuściła.

„Al Dżamia-Al-İzlamia” donosi z Damaszku, iż grupa młodzieży arabskiej wtargnęła do lokalu żydowskiego klubu robotniczego i zdemolowała urządzenie. Powodem napadu miało być uprawianie przez członków tego klubu propagandy sjonistycznej.

Władze urzędu celnego w Łodzi oraz komisariatu straży granicznej dowiedziały się o sprowadzaniu się do Łodzi różnych artykułów spożywczych pochodzenia niemieckiego. Ustalono, że do Łodzi przybywa stale 34-letni Chamanja Dornheim, syn rabina w Sosnowcu, który ma w Łodzi przy ulicy Cegielińskiej 15 szwagra, Aronowicza, będącego właścicielem domu ekspedycyjnego.

Przemycane artykuły sprowadzono do ekspedycji Aronowicza, poczem Dornheim sprzedawał je łódzkim odbiorcom. W domu Aronowicza skonfiskowano transport daktyli i migdałów, a równocześnie skonfiskowano na dworcu kolejowym transport rodzynek, oraz suszonych moreli.

„Hajnt” donosi, że związek ortodoksów „Aguda”:

„Zapoczątkował akcję o prawo do pracy żydowskich robotników u przedsiębiorców żydów. Akcja będzie prowadzona w ciągu 4 tygodni między świętami — Parmin i Pesah. Będą urząda-

ne wiece, rozrzućcie ulotki itp.”.

Plan przewiduje, że:

„W Warszawie i na prowincji będą urządzone specjalne biura pośrednictwa, które będą polecały żydowskiemu przedsiębiorcom żydowskich robotników”.

Praktycznie rzeczy biorąc, akcja ta zmierza do tego, ażeby przedsiębiorcy żydowscy wydali robotników Polaków i przyjęli żydów. Bojkot ten jest organizowany przez żydów otwarcie i nie napotyka z żadnej strony na trudności.

Grzm.

Przegląd społeczny i polityczny

Smutne bywają dole dyktatorów, taki oto Waldemar, dyktator Litwy został zesłany do miejscowości, w której już kiedyś jako wygnaniec przebywał.

W Austrii zaś odbywa się likwidacja socjalizmu, po rozwiązaniu partii socjalistycznej w Austrii, zamknięto trzy polskie stowarzyszenia socjalistyczne: „Sila”, „Proletariat” i „Naprzód”.

A we Francji coraz więcej ropyje sprawa żyda Stawiskiego, coraz nowe lajdactwa wychodzą na wierzch, coraz więcej okazuje się, ilu było wmieszanych wysoko postawionych osobistości w te afery. Afera Stawiskiego jest jaskrawym przykładem, do czego prowadzą rządy powolne żydom i masonerji.

Senat dokonał wielkich prac nad budżetem, zmniejszył go też o całe trzy złote!!!

Jak donosi prasa codzienna, z racji wprowadzenia podwyższonych opłat ubezpieczeniowych od służby domowej, 9000 osób straciło już pracę.

W kolejnictwie też niewesoło...

Korzystając z nowych przepisów pragmatyki pracowników kolejowych, ministerstwo komunikacji zmniejszyło w ciągu lutego bardzo poważnie liczbę dni pracy w poszczególnych działach służby. Na niektórych odcinkach drogowych zredukowano liczbę dni pracy do 3 w miesiącu. — W ten sposób niektórzy z pracowników będą zarabiać miesięcznie zaledwie 15 do 20 zł. Większość z nich pracuje na kolei od kilkunastu lat. W większości warsztatów kolejowych pracownicy zatrudnieni są najwyżej po 17 dni w miesiącu. Zmniejszono również ilość dni pracy w służbie wagonowej, warsztatach elektrotechnicznych i parowozowniach. Zarządzenia te dotknęły wszystkich pracowników, nie wyłączając nawet linii Śląsk — Gdynia.

Cz. Sław.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Don Inigo. Streszczenie zaczniemy drukować za parę tygodni. O dalszą współpracę serdecznie prosimy. Nadesłany łaskawie artykuł zamieścimy w następnym numerze.

Czytelnikowi z Kowla: Prosimy serdecznie o stałą współpracę.

HENRYK NAGIEL

32)

Tajemnice Nalewek

Powieść sensacyjna osnuta na tle zbrodni i lajdactw żydowskich.
(Ciąg dalszy).

Pomimo wczesnej pory Nalewki już były w ruchu. Otwierano sklepy. Tu i owdzie Izraelici powracali z modlitwy. Ukazywały się ładowne wozy. Słowem, Nalewki budziły się do codziennego, ożywionego życia. Gdzie niegdzie na trotuarach trudno już było nawet przejść.

„Fryga” biegł jak strzała. Nie trzeba się tedy dziwić, że niespodzianie wpadł na wychodzących z jakiejś bramy dwóch panów. Jeden, ubrany elegancko, był w stroju cywilnym, drugi zaś w surducie, który nie miał ochoty być kapotą, ale nie śmiał jeszcze zamienić się w tuzurek; obydwaj mieli rysy semickie.

— A to niezgrabjasz! — zawołał pierwszy z dwóch panów.

„Fryga”, zgromiony w ten sposób, przyrzekł się bliżej spotkanym. Na jego ruchliwej twarzy uwydatniło się dziwienie.

— Aa! — pomyślał sobie — co oni tu mogą robić o tak wczesnej godzinie? No, Apen-szlak, przypuśćmy, ale pan Natan Lurje... To może być ciekawe.

Przystanął i spojrzał na numer. Rozmyślał dalej:

— U kogo też byli?

Wzrok jego padł w tej chwili na stróża, polewającego podwórze.

— Ten mi powie — rzekł do siebie agent.

Za chwilę, dzięki powadze swego urzędu, „Fryga” wiedział już, że dwaj panowie odwiedzali niejakiego Fajnhanda, kapitalistę na 6% miesięcznie, zamieszkującego w tym domu na pierwszym piętrze od frontu. Stróż, zamiatając przed chwilą schody, widział, jak ich wyprowadzał sam stary Fajnhand w szlafroku. Kiedy przyszłi? W tym względzie stróż nie mógł dać żadnego objaśnienia. Od

pół godziny był ciągle na podwórzu, ale ich nie widział wchodzących.

— Ranne ptaszki! — mruknął „Fryga” przez zęby i pobiegł dalej.

Około dwunastej w południe widzimy go jednak przed drzwiami Fajnhanda. Była to stara znajomość „Frygi”. Parę już razy zdarzyło się agentowi bywać tu na rewizji. Fajnhand przyjmował dawniej różne rzeczy na zastaw i z tego powodu bywał w stosunkach z policją. Podejrzewano go, że zajmował się także paserstwem.

Pan Fajnhand, gruby, otyły mężczyzna, przyjął „Frygę” jak najuprzejmiej. Poprosił go do swego gabinetu, zmusił do siedzenia i poczęstował dobrem cygarem.

— Pan, panie Fryge — mówił — potrzebujesz wypalić tego cygaro. To mi dał takich trzy jeden hrabia, co chce, żebym ja mu zdykontował weksle z fałszywym podpisem jego żony. Un jest głupi! Naco mi to? Ja mogę i tak wziąć dobry procent bez fałszywe podpisy. Od czego są nieletnie!... Ale cygaro dobre, prawda?

„Fryga” z powagą prawdziwego gentlemana obciął cygaro, zapalił, pociągnął parę razy i rzekł:

— Wyborne!

— Widzisz pan... Czemu mam zawdzięczyć godne pańskie wizyte, panie Fryge? — pytał dalej z wykwinutą grzecznością Fajnhand.

„Fryga” przez chwilę milczał.

— Pan wiesz — zaczął po chwili — że jestem panu życzliwy...

Fajnhand spojrzał trochę zdziwiony na agenta.

— A pan masz wielu przyjaciół. Oto niedalek jak wczoraj pewien złodziej twierdził, że panu sprzedał za psie pieniądze jakieś klejnoty...

Fajnhand porwał się z krzesła.

— To gągan, to rabuśnik! — zawołał.

— Ja też mu to powiedziałem pierwszy... I tak nagadałem, że się przyznał, iż klejnoty

sprzedał, ale Szmaragdowi, temu, co mieszka tu niedaleko.

— No, to bardzo być może — rzekł uspokojony trochę Fajnhand.

— Ale, pomimo to, on jakoś ciągle o panu także wspomina.

— O mnie? Jak on się nazywa?

— Właściwie, nie powinienem panu tego mówić, bo to rzecz urzędowa. Ale tak po przyjaźni, powiem. Jest to Lzek Kruk.

Fajnhand odetchnął. Zrobił minę pogardliwą.

— Potrzebujesz pan wiedzieć, że ten Kruk — ja go znam — to łapserdak, gągan, łobuz; on był pobytowy. Un jest stały klient od tego Szmaragda. Ja wiem, to ten Szmaragd jemu namawia, żeby on na mnie gadał. To głupstwo. On mnie nie sprzedał ani za jeden grosz.

— Od czterech lat — dorzucił z uśmiechem „Fryga”.

Fajnhand roześmiał się także.

Poco takie żarty? Pan potrzebujesz wiedzieć, że cztery lata to już jest nawet przedawnienie.

— Tak. Ale czy nie znasz pan także przypadkiem Piekarczyka?

Fajnhand, klepiąc się w tej chwili łagodnie po brzuchu, znów aż podskoczył.

— Skąd ja mam znać taki łobuz?

— Jeżeli pan go nie znasz, to skądże wiesz, że to łobuz? — zrobił flegmatyczną uwagę „Fryga”.

Ale Fajnhand już się uspokoił. Przyjemny uśmiech wrócił na jego szerokie oblicze.

— Panie Fryge — odezwała się po chwili — pan potrzebujesz z mną nie bawić się w ślepego babkę... Krótko mówiąc, poco to wszystkie gadanie? Powiedz pan, co chcesz... Panu potrzeba pożyczyc trochę pieniędzy? Trzeba było przyjść i powiedzieć. Fajnhand nie jest zły. Fajnhand umie ocenić swoje przyjaciół... Może pan pozwoliś drugie hrabiowskie cygaro?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wysokość prenumeraty najlepiej wskazuje, że „Samobrona” jest placówką nawskroś ideową, na kwartał wynosi za 1 egz. 1.10, półrocznie zł 2.—, rocznie zł 3.75. Dla propagandy: 3 egz. kwartalnie zł 2.80, za 5 egz. zł 3.80, za 10 egz. 6.50 wraz z kosztami przesyłki. Ponad 10 egz. po 4 gr sztuka z przesyłką. Niech każdy Polak rozpowszechnia „Samobronę”.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 355 zł, 1/4 str. — 160 zł, 1/2 str. — 90 zł, 3/4 str. — 50 zł, 1/8 str. — 30 zł, 1/16 str. — 15 zł. Przed tekstem 20% drożej, w tekście 3% drożej od cen tekstowych. Adr. w druku: „Informator firm chrześcijańskich” (3 wiersze petitów) 250 zł. Prenumeratorem uznaje się 33% rab.

Na 2-ty skonfiskowane prenumeratorem nie zwraca się wpłaty. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Rękopisów się w żadnym razie nie zwraca. Redakcja i Administracja udziela odpowiedzi na listy i zapytania, jeżeli zainteresowany dołączy znaczek poczt. na 40 gr na koszt korespondencji.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Henryk Skłanicki z Kalisza.

Cenionkami Drukarni Lotniczej. Poznań. Al. Marcinkowskiego 36.